

Przegląd sportowy.

№ 1. Styczeń 1913 r.

Sport w roku 1912.

Minęły bezpowrotnie, niedawne jeszcze czasy, kiedy na sport spoglądano, kiwając z niedowierzaniem głowami, jak na coś niekoniecznego, ba, nawet szkodliwego w naszym życiu. Wyścigi konne, łowiectwo, automobilizm, to fanaberje — mówiono — dla wielkich panów tylko dostępne, sfery mniej zamożne zaś, przez budzenie fałszywych apetytów, nieraz demoralizujące; sporty, kulturę fizyczną mające na celu — to śmieszne małpowanie anglików, wysilających się na dzikie często pomysły ku zabiciu spleenu.

Zmieniły się czasy, zmieniły się, na szczęście, poglądy. Coraz mniej w naszych szeregach mamutów, sprawiających swojemi przestarzałemi zapatrywaniami przykry dysonans w ogólnym postępie. Sport, podobnie, jak u anglików, francuzów, niemców, amerykańców, tak i u nas uważany jest za jedną z poważnych gałęzi naszego życia społecznego. Na wyścigi konne nie spoglądamy już, jak na pańską jedynie zabawkę i niemoralne źródło zgrywania się w totalizatora, ale widzimy w nich także jeden ze środków ku podniesieniu hodowli i rycerskiego w jeźdźcach animuszu. W racjonalnym łowiectwie, poza sposobnością do miłej a zdrowej, w ożywczej atmosferze pól i lasów, zabawy, nie zapoznajemy jednego ze środków ku wzmoczeniu bogactwa krajowego. W automobilu, poza rozkoszą samej jazdy, widzimy doskonały środek komunikacyjny i zysk na czasie; dobrodziejstwa dla mniej zamożnych istotnie dotąd zamało jeszcze z powodu kosztowności nabycia i utrzymania tego wehikułu, dostępne.

Sport, kulturę ciała mający na celu, a przez wielu wybitnych higienistów, prawie bez zastrzeżeń, uznany za najdoskonalszą, najwszechstronniejszą formę ćwiczeń fizycznych, traktujemy dziś jako jeden z najpoważniejszych czynników w naszym wychowaniu fizycznym.

Gór naszych bez taterników, narczarzy, miast większych bez torów łyżwiarskich, kortów tenisowych, bez boisk, pełnych młodych miłośników piłki nożnej, ćwiczeń lekkoatletycznych; pól i lasów bez harcerzy, nie będziemy sobie już mogli wyobrazić. W szukaniu dróg, wiodących do racjonalnego krzepienia ciała, poczyniliśmy wogóle ogromne postępy, ocknąwszy się po długich latach apatyi. Gry, zabawy i sporty, do których, do niedawna jeszcze, garnęła się szczupła garstka luzem chodzącej, nieorganizowanej w szkołach i towarzystwach młodzieży, teraz, po dobrym początku, danym w latach osiemdziesiątych w Krakowie przez nieodżałowanej pamięci Henryka Jordana, rozwijają się z żywiołową siłą, stają się instynktownie odczuwaną potrzebą młodej generacji, przedmiotem poważnych roztrząsań wychowawców, pedagogów, higienistów; powstają ogrody Raua w Warszawie, park Tow. Zabaw Ruchowych we Lwowie, parki jordanowskie na prowincyi, coraz liczniejsze towarzystwa i kluby sportowe. Prasa, zachowująca się długo wobec sportów obojętnie, ba, często nawet wprost nieżyczliwie, zaczyna zwolna baczniejszą zwracać uwagę na tę poważniejszą z każdym rokiem gałąź naszego życia społecznego. Uznania godny przykład — niepodobna nie przyznać — daje tutaj „Słowo Polskie“ we Lwowie, które od lat kilkunastu prowadzi stałe, rozszerzając go w miarę potrzeby, dział poświęcony sportowi. Za niem poszły inne pisma, widzimy próby tworzenia wydawnictw, poświęconych wyłącznie sprawom sportowym. A dziś oto „Świat“, który zajmował zawsze życzliwe stanowisko wobec sportu, rozszerza swoje łamy, ażeby i w tej dziedzinie uczynić zadość coraz bardziej odczuwanym potrzebom swoich czytelników.

Rozpoczynając nowe wydawnictwo, pierwsze w niem miejsce pra-

gniemy poświęcić przeglądowi roku ubiegłego, zestawieniu bilansu z poprzedniej działalności, aby na tle tem zdawać następnie sprawę ze wszystkich najważniejszych wypadków bieżących.

Z życia sportowego w Królestwie.

Wzmógł się znacznie ruch sportowy w Królestwie Polskim i w Warszawie w ciągu lat ostatnich — mimo nawet pewnego skrepowania skutkiem warunków zewnętrznych, utrzymuje się w ciągłym stadium rozwoju. To też i bilans nasz sportowy za rok ostatni zamyka się wcale korzystnie. W istniejących stowarzyszeniach, poświęconych rozmaitym gałęziom sportu, trwała przez rok cały ożywiona działalność, powstawały Towarzystwa nowe, stając dzielnie do współzawodnictwa z dawniejszemi.

Szczególnie pomyślnie rozwijały się Towarzystwa wioślarskie. Najstarsze z nich, warszawskie, obchodziło właśnie w roku ubiegłym jubileusz 30-letniego istnienia i z okazji tej urządziło szereg interesujących zawodów w wiosłowaniu, w pływaniu, w skokach do wody, w próbach ratowania tonących i t. p. Z wybitniejszych momentów działalności Towarzystwa wspomnieć trzeba doroczny zlot wioślarzy w Ciechocinku, mający na celu bądź zadzierzgnąć bądź podtrzymać związek między rozrzuconemi w kraju pokrewnemi stowarzyszeniami. W dniu 2 czerwca odbył się „wyścig dystansowy wiosenny“, niedługo później, w dniu 29 czerwca, regaty międzyklubowe z udziałem gości ze wszystkich trzech dzielnic Polski. Miesiąc lipiec wypełniła konkursowa wycieczka pływacka i „Trójbój“ ćwiczeń sportu wioślarskiego; wreszcie w dn. 9 sierpnia odbyły się regaty klubowe warszawskie, w których przyjęli udział liczni uczestnicy, nawet z poza Towarzystwa. Przez cały sezon letni bogaty tabor wioślarski był w ciągłym użyciu, przyczem nie zapomniano też o ćwiczeniach gimnastycznych, które w sezonie zimowym wraz z ćwiczeniami szermierczemi skupiają znaczną ilość członków. Uzupełnieniem poniekąd Towarzystwa stało się założone w r. z. Koło wioślarek. Projekt stworzenia pierwszej kobiecej korporacji sportowej na ziemiach polskich wyszedł od p. Stanisławy Hannówny, która, pozyskawszy dla niego grono rówieśnic, uzyskała zatwierdzenie statutu. Na zimę klub

znalazł lokal przy ul. Żórawiej Nr. 25. Do prezydium klubu wybrano panie: Wandę Stokowską, Helenę Prawdzic-Kuczalską i Janinę Wąsowską. Klub zgromadził już Koło stu członków, a rozwój zapowiada się jak najpomyślniej. Ożywioną działalność rozwijały również prowincjonalne Towarzystwa wioślarskie, zwłaszcza Towarzystwo wrocławskie i płockie, pozostające z Tow. warszawskim w ścisłym związku. Towarzystwo wrocławskie jest również poniekąd jubilatem ubiegłego roku, w dniu 18 września u. r. bowiem upłynęło o krągłe lat 25 od urzędzenia w Włocławku na Wiśle pierwszych regat. Obecnie pod dzielnym kierownictwem prezesa, dra Sawickiego, Towarzystwo rozwija się bardzo pomyślnie.

Bardzo rozpowszechnionym sportem zarówno w Warszawie, jak na prowincyi, jest kolarstwo, grupujące się w stolicy kraju, w siedzibie Towarzystwa cyklistów na Dynasach, na prowincyi zaś w kilku innych Towarzystwach. Działalność Towarzystw dąży w dwóch kierunkach: jazdy rekordowej i wyścigowej i turystyki, a pomyślne rezultaty, osiągnięte na Dynasach, dowodzą, że działalność ta jest wydatna i pożyteczna. Nie jest winą Towarzystw, że wogóle sport kołowy, zarówno u nas, jak zagranicą, znajduje coraz mniej zwolenników. Rower stał się jednym z ważnych środków komunikacyjnych, z narzędzia sportowego zmienił się w narzędzie ogólnej użyteczności, a w związku z tem zawodowi cykliści częścią zaniechali swych ćwiczeń, częścią posilkują się motocyklem.

Gimnastyka powoli lecz stale zyskuje coraz więcej zwolenników. Nad rozwinięciem ku niej zamiłowania pracowało kilka Towarzystw, z których szczególnie pomyślnie prosperowało zwłaszcza Koło gimnastyczne wzaj. pomocy pracowników handlowych i przemysłowych, skupiające w roku ostatnim także kobiety i dzieci. Na prowincyi głównie wskutek zewnętrznych warunków pracy sport ten słabiej się rozwija.

Sport samochodowy posiada w Warszawie ważny posterunek, którym jest Klub automobilistów Królestwa Polskiego. Poprawa istniejących szos, których zły stan wpływa dotąd poniekąd hamująco na rozwój automobilizmu w Królestwie, praca nad wydaniem mapy dróg Królestwa Polskiego, tak potrzebnej od długiego już czasu — wystarczy zaznaczyć, że niejedyn z automobilistów musi się posługiwać niemieckimi mapami — to były główne strania Towarzystwa, obok sprawy polskiego słownictwa samochodowego. W najbliższej tej już przyszłości ma się pojawić nakładem Towarzystwa atlasik, zawierający mapy wszystkich dróg gubernii Królestwa w stosunkowo dużym wymiarze z oznaczeniem miast, miasteczek i osad i ze szczególnie starannie wyznaczonymi szosami pierwszej klasy, gubernialnymi i traktami. Dzięki te-

mu atlasik stanie się zapewne niezbędnym towarzyszem zarówno dla zwolenników sportu samochodowego, jak kołowego i pieszego.

Ważnym środowiskiem sportowym w Warszawie staje się coraz bardziej Koło sportowe. W pięknym parku Agrikola istnieją najlepsze dziś w Warszawie korty tenisowe i place dla golfu i footballu, na ławkach za ulicą Czerniakowską gromadzi *tire au pigeons* licznych zwolenników tego sportu. Dział gier ruchowych zapewnia zdrową, przyjemną i pożyteczną rozrywkę dużemu zastępowi młodzieży. Wreszcie zimą koncentrują się tutaj sporty zimowe, na wprowadzenie których zarząd Koła nie szczędził wydatków.

Z inicjatywy i staraniem Koła odbyła się w ciągu letnich miesięcy ubiegłego roku w parku Agrikola wystawa sportowo-przemysłowa, wcale udana, gromadząc niemal wszystko, co się wyrabia u nas w kraju w zakresie sportowym, i dając dość dokładny obraz naszego życia sportowego w produkcjach ćwiczeń gimnastycznych, gier ruchowych i t. p. Miała też wystawa niewątpliwie duże znaczenie, jako środek propagandy sportowej.

Myślistwo jest, jak zawsze, jednym z najbardziej ulubionych polskich sportów. W ciągu całego też roku odbywały się w rozmaitych okolicach kraju łowy na mniejszą i większą skalę; niektóre z nich przynosiły wspaniałe i niezwykle łupy. Bardzo pociesającym objawem w dziedzinie tego sportu jest coraz racjonalniejsza gospodarka myśliwska, której niemało trudu poświęca istniejące w Warszawie Towarzystwo prawidłowego myślistwa. Statystyczne dane, przedstawione na wystawie sportowo-przemysłowej, dowodziły, że Towarzystwo dokonało już bardzo wiele zarówno pod względem ochrony zwierzyzny, jak tępienia szkodników, jak wreszcie walki z kłusownictwem. Niestety, pożyteczna działalność Towarzystwa nie znajduje jeszcze w szerszych warstwach społeczeństwa tego oddźwięku, na jaki by zasługiwała.

Najnowszy ruch sportowy młodzieży, zapoczątkowany w Anglii, „scout“, poczyna i w Królestwie Polskiem znajdując chętnych zwolenników; równocześnie z praktyką jest uwzględniana i teoria, pojawiają się broszury i książki, traktujące o „harcerstwie“, w najbliższej przyszłości zaś pozyska „scout“ w Królestwie własny organ.

Sport łyżwiarski, wyparty nieco podczas lat ostatnich przez wrotki, odzyskuje powoli swe prawa; natomiast równorzędnie z tem podupada wrotnictwo.

Sportowi konnemu, i to zarówno w kierunku ruchu hodowlanego, jak wyścigowego w Królestwie Polskiem i Galicyi, poświęcimy w najbliższym numerze „Przeglądu Sportowego“ obszerniejszy artykuł.

Stowarzyszenia sokolskie.

Najstarsza instytucja galicyjska, wychowanie fizyczne mająca na celu, „Sokół“, liczyła w roku ubiegłym, w całej Galicyi wraz z Bukowiną i Śląskiem towarzystw, pozostających pod zwierzchnictwem Związku sokolego, 241, z ogólną liczbą członków, w 7 okręgach, około 30,000. Najsilniejszym był okręg lwowski, piąty, liczy bowiem 46 towarzystw z 8,344 członkami. W samym Lwowie jest 6 towarzystw, skupiających 3,461 członków. Po nim idzie okręg pierwszy, krakowski z całym Śląskiem, liczący 55 towarzystw a 5721 członków. Trochę dziwnie wygląda tu sam Kraków, który zadowolnia się tylko jednym towarzystwem, podczas gdy co najmniej mógłby ich mieć cztery. Stan ten jest tembardziej dziwny, że z miast prowincjonalnych, Tarnów posiada dwa towarzystwa, Stanisławów cztery, a Przemyśl przystępuje do założenia drugiego. Trzecim z rzędu pod względem liczebności towarzystw (41), względnie członków (4669), był w r. ub. Stanisławów.

Związek Sokoli poświęcał dużo pracy w roku 1912 wprowadzeniu w całej organizacji jednolitego systemu szwedzkiego, jako podstawy w wychowaniu fizycznym. Nowością, która w skutkach dziś już okazuje się niezmiernie doniosłą, było wprowadzenie do Sokoła instytucji skautów, czy jak ich tutaj nazwano harcerzy. Dobroczynnym tym systemem gen. Baden-Powella, objęto już parę tysięcy młodzieży. Sam Lwów liczy około tysiąca w stu dwudziestu paru drużynach, przy czem trzeba zaznaczyć, że płonąca okazała się obawa, że braknie instruktorów, przez co sprawa skautingu będzie utykała; jest ich już tyłu, że Związek sokoli zamierza teraz przystąpić do organizowania drużyn skautowych z najmłodszych chłopców, nie objętych dotychczasowym programem.

Skauści są już dziś we wszystkich miastach Galicyi, a organizują się i po mniejszych. Poza Lwowem i Krakowem było ich do końca października ub. r. 2136, przeważnie starszych uczniów szkół średnich, seminarjów nauczycielskich, szkół wydziałowych, przemysłowych etc. Rażąco wobec powszechnego zainteresowania harcerstwem, wygląda tu znów Sokół Krakowski, idea Baden-Powella nie cieszy się snąc jego uznaniem, do wakacyi bowiem zdołał on zaledwie stu kilkunastu chłopców zszeregować w zastępie skautowym.

Z podgałęzi Sokoła, o charakterze wybitnie sportowym, na pierwszy plan wybija się niezmiernie popularny, powszechną sympatią we Lwowie otoczony Oddział konny; jego praca, zawsze energiczna i zawsze planowa, zwiększyła znów znacznie zastęp doskonałych jeźdźców. Dużą żywotnością od-



Dr. W. Hojnacki, wice-prez. Tow. Zabaw Ruchowych.

Ign. Dembowski, wice-prez. Rady szkolnej i prezes T.Z.R.

Doc. dr. Markowski.

Prof. dr. L. Rydygier.

Doc. dr. E. Piasecki.

znaczył się też w roku ub. Oddział Szermierzy lwowskiego Sokola. W krakowskim Sokole dobrze prosperowały Oddziały kolarski i wioślarski. Ten ostatni urządził ub. lata regaty jubileuszowe, ze współudziałem wioślarzy Królestwa. Za przykładem Lwowa, rozorganizowano wreszcie w Krakowie Oddział konny Sokola.

Zabawy ruchowe.

Ważne miejsce w niniejszym bilansie r. 1912, należy się bezsprzecznie Towarzystwu Zabaw Ruchowych we Lwowie, które, opierając program swojej działalności na idei Jordanowej, dało w r. 1905 silniejszy impuls dzisiejszemu rozwojowi sportów. Zasługi jego w krzewieniu zamiłowania do gier i zabaw pod gołym niebem są może za mało doceniane, mimo że ogromne. Z wybitniejszych momentów jego owocnych usiłowań w roku ub. wymienimy: nowo wprowadzoną naukę strzelania, która gromadziła przeszło 400 uczniów szkół średnich, a zakończona została strzelaniem premjowem; kurs wakacyjny, — teoretyczny i praktyczny, który zgromadził kilkadziesiąt osób ze sfer nauczycielskich; ankietę złożoną z pedagogów; założenie Komisji delegatów szkół średnich, której zadaniem będzie czuwać nad wychowaniem młodzieży.

Niezmiernie doniosłe w dalszej pracy około wychowania fizycznego, w którym główną rolę odgrywają zabawy i sporty zdrowotne, może mieć zainicjowany i urządzony pod koniec ub. roku przez Tow. Zabaw Ruchowych cykl wykładów z dziedziny tego wychowania. Same nazwiska prelegentów, najbardziej powołanych do zabierania głosu w tak poważnej sprawie i tytuły wykładów bardzo dużo już mówią. Cykl,

otwarty pięknym przemówieniem, zasłużonego prezesa Towarzystwa, Dembowskiego, obejmował: doc. dr. Markowskiego „Anatomię ciała ludzkiego“; prof. dr. K. Panka „Fizjologię ogólną“; dr. T. Dąbrowskiego „Fizjologię ruchu“; prof. dr. P. Kucery „Hygienę i dyetykę ćwiczeń fizycznych wraz ze sposobami klinicznymi“; radcy dworu prof. dr. L. Rydygiera „Pierwszą pomoc w nagłych wypadkach podczas ćwiczeń fizycznych“; dr. K. Wyżykowskiego „Systemy gimnastyki i ich krytykę“ i „Stosunek pracy fizycznej do umysłowej“; doc. dr. E. Piaseckiego „Gry, zabawy i sporty“ (ze współudziałem p. Dregiewiczza), oraz „Najnowsze prądy w wychowaniu fizycznym“; dr. W. Hojnackiego „Ćwiczenia fizyczne w zastosowaniu do potrzeb codziennego życia“.

Celem powyższych wykładów, z których przy innej sposobności zdam obszerniejszą relację: wzbudzenie większego zainteresowania sfer pedagogicznych sprawą wychowania fizycznego, wskazanie dróg, wiodących do racjonalnego traktowania



Prof. dr. Paweł Kucera.

ćwiczeń cielesnych, względem uchronienia ich od łatwego spaczenia.

Z praktycznych działalności T. Z. R. w roku ub. podnieść jeszcze należy, że w swoim wzorowo, nawiasem mówiąc, utrzymanym parku, ześrodkowywało ono, oprócz młodzieży z paru szkół średnich, młodzież rzemieślnicza, podzieloną na kilka drużyn, które z niezwykłym zapałem ćwiczyły się w niedziele i święta w footballu i lekkiej atletyce, dowody czynionych postępów dając niekiedy w urządzanych przez Tow. zawodach. Miłe wrażenie w Parku robiły też oddające się w dniu świąteczne sportom pracownice igły z Koła T. S. L. im. Emilii Plater.

Życie sportowe w Galicyi.

Sportem najpopularniejszym wśród uczącej się młodzieży jest

ciągle jeszcze w Polsce, możnaby powiedzieć niestety, football. Niestety, bo zbyt się, z nieodżałowaną szkodą innych gałęzi ćwiczeń pod gołym niebem, rozwielił. Niestety, możnaby tembardziej powiedzieć, że przybiera on niekiedy formy, które jeden z najpiękniejszych w zasadzie sportów, tak pod względem fizycznym jak i normalnym, czynią rzeczą karykaturalną, w najbardziej ujemnym tego słowa znaczeniu. Zapobiedz spaceniu naszego footballu mógłby najskuteczniej, zdawałoby się, powołany do czuwania nad nim Polski Związek Piłki Nożnej, dotąd jednak nie widzimy owoców jego usiłowań w tym kierunku. Najsilniejszymi organizacjami sportowymi, zajmującymi się przeważnie footballiem, są: „Cracovia“, „Wisła“, Klub robotniczy w Krakowie, „Czarni“, „Pogoń“, dalej „Lechia“, „Sparta“ we Lwowie.

Za przykładem dwóch stolic poszła prowincya. Niema już dziś miasta ze szkołą średnią w Galicyi, gdzieby nie było Klubu czy Koła sportowego, a wszystkie te organizacje, razem wzięte, ześrodkowują dzisiaj tysiące młodzieży.

Z organizacjami sportowych, czy sto akademickich, na pierwszy plan wybiły się, podobnie jak w latach ubiegłych: niezwykle zasłużony około rozbudzenia zamiłowania do turystyki Akad. Klub Turystyczny we Lwowie i Akad. Związek Sportowy w Krakowie.

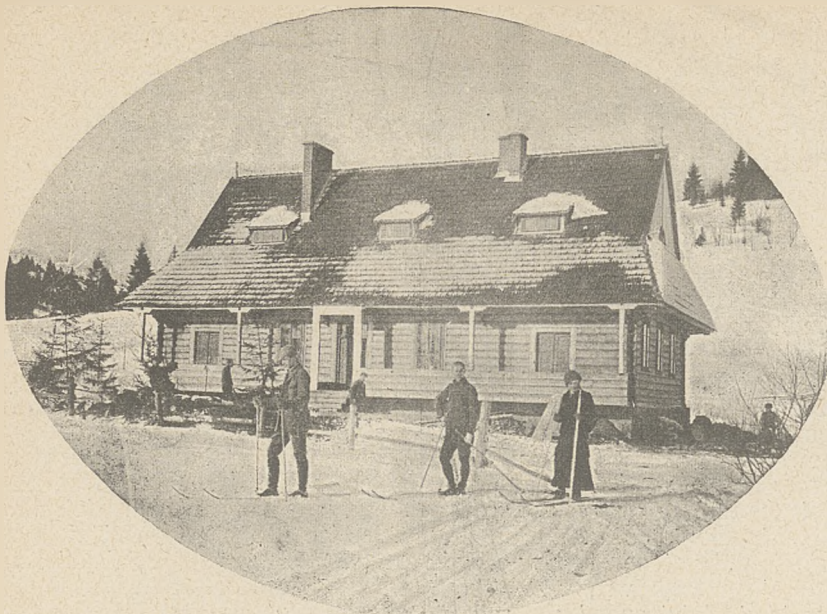
Kolarstwo, ograniczone, od czasu zniesienia toru wyścigowego we



Z międzynarodowego meetingu lekko-atletycznego „Pogoń” we Lwowie. Bieg 200 m. I-szy Istran Devan M.A.C., II-gi Ponurski „Pogoń”.



Z międzynarodowego meetingu lekko-atletycznego „Pogoń” we Lwowie. P. Cybulski („Pogoń”) w skoku o tyczce.



Schronisko Karpackiego Tow. Narciarzy (K.T.N.) w Sławsku. Fot. M. Dudryk.

Lwowie, do turystyki i wyścigów drogowych, dobrze reprezentował w r. z., oprócz wspomnianego wyżej O. K. S. K., zreorganizowany Klub Cyklistów w Krakowie. Pokpiło natomiast sprawę Galic. Towarzystwo Cyklistów i Motorzystów we Lwowie. Nieszczerólnie urządzone ub. jesieni mistrzowstwo drogowe Galicji, z rezultatami, pozostawiającymi dużo do życzenia, było jego śpiewem łabędzim. Po kilkuletnim istnieniu, z jaśniejszymi kiedy niekiedy przeblaskami, musiało, wskutek niierządu i braku planowej roboty, zlikwidować swoje interesy.

Łyżwiarstwo prosperuje najlepiej we Lwowie, pod patronatem Towarzystwa, mającego pół wieku blisko, chlubną przeszłość za sobą. Jego tor, utrzymany wzorowo, gromadzi każdego mroźnego wieczora mnóstwo zwolenników i pięknych zwolenniczek odmładniającego sportu.

Sezon ubiegły nie był pomyślny dla Lw. Tow. Łyżwiarzkiego z powodu zbyt kapryśnej zimy. Dni ślizgawkowych, w czasie od początku grudnia do drugiej połowy lutego było zaledwie 39, podczas gdy w tym samym okresie czasu sezonu poprzedniego mieliśmy ich 56; a gorzej jeszcze wypadnie porównanie z przeciętną cyfrą 64 ślizgawek ostatniego dziesięciolecia. Minio tych nieromyślnych warunków zdołało Towarzystwo urządzić w styczniu międzynarodowe zawody w jeździe sztucznej i szybkiej o mistrzowstwo austriackiego Związku Łyżwiarzkiego, uwieńczone dużym powodzeniem.

Letnią i jesienną porą, obejmując Lw. Tow. Łyżwiarzkie programem swoim lawn tenisa. Jego doskonale zbudowane korty cieszą się bardzo liczną frekwencją, a turniej zeszłoroczny przyniósł zaszczyt organizatorom.

Snortem, który dzięki niezrównanym górskim terenom, poczynił w paru ostatnich latach w Galicji nie-

prawdopodobne postępy, jest narciarstwo. Na czele całego ruchu w tej dziedzinie idzie we wschodniej części kraju Karpackie Tow. Narciarzy, w zachodniej zaś współzawodniczą ze sobą w propagowaniu „królewskiego“ sportu Tatrzańskie Tow. Narciarzy, Sekcja narciarska Akad. Związku Sportowego i Sekcja narciarska Tow. Tatrzańskie. K. T. N. ogniskuje swoją owocną działalność w Sławsku, gdzie w r. z. zbudowało schronisko. T. T. N. z zachodniej Galicji w Zakopanem. Towarzystwa te, łącznie z Kołami K. T. N. w Wiedniu i Przemyślu, Sekcjami Akad. Klubu Turystycznego. „Pogoni“, liczyły w sezonie ub. około tysiąca zorganizowanych narciarzy. Wycieczki narciarskie, gromadzą w każde święto w górach dziesiątki a często i setki zimowych turystów; kursy (K. T. N. z inż. Werenskiöldem, zaproszonym specjalnie do nauki jazdy i skoków systemem norweskim), jak również zapasy stanowiły zawsze uroczystości sportowe na długo zapisane w pamięci ich uczestników.

Szermierka, w której przewodzią krakowski i lwowski Klub Szermierzy, ze wspomnianym już Oddziałem Szermierzy Lw. Sokoła Macierzy, nie zaznaczyła się wprawdzie jakimś bardzo wybitnym momentem, ale bądź co bądź utrzymuje się na pewnym, dzisiejszym wymaganiom odpowiadającym, poziomie.

Nienadzwyczajną żywotnością odznaczył się w r. z. Galic. Klub Automobilowy; nie mógł też z powodu braku żeloszeń doprowadzić do skutku projektowanej jazdy międzynarodowej dookoła Tatr. W znikomym małej liczbie zgłosili się nawet do jazdy jego własni członkowie, mimo że w stosunku do ogólnej cyfry automobilistów w całej Galicji, co prawda wcale nie wysokiej, liczył ich Klub sporą ilość stu kilkudziesięciu. Godną zanotowania na tem miejscu była podjęta na własną

rękę, w towarzystwie przyjaciół, wycieczka prezesa Klubu, hr. H. Starzeńskiego, do Serbii.

Sport saneczkowy był w pełnym rozkwicie, brak odpowiednich torów jednak sprawiał, że sport ten tysiące saneczkarzy uprawiało „na dziko“.

Lotnictwo, którego jedynym przedstawicielem w Galicji jest „Związek Awiatyczny słuchaczy Politechniki“ we Lwowie, ograniczający swoją działalność do teorii, zaznaczył się paru udanymi wlotami hr. Scipio del Campo we Lwowie i miastach prowincjonalnych.

O sporcie konnym w Królestwie i Galicji napiszemy osobno, o naszych Tow. myśliwskich znajdą czytelnicy wiadomości w przegotowanym do jednego z najbliższych numerów „Przeglądu Sportowego“ artykule o łowiectwie w Polsce.

Kłośnik.

Podstawa sportów.

Ćwiczenia gimnastyczne są uważane powszechnie za podstawę wszelkich sportów. I słusznie, bo z jednej strony wyrabiają potrzebne siły i zreczność, z drugiej są niejako dopełnieniem każdego sportu, rozwijając mięśnie, w danym sporcie nie znajdujące zastosowania. Tej potrzeby gimnastycznego treningu dowiodła też niewymownie ostatnia Olimpiada w Sztokholmie, gdzie Ameryka zwycięstwa swoje zawiądywała w niemałym mierze racjonalnemu wyszkoleniu gimnastycznemu.

W Galicji, w Poznańskim związku sokole rozwijała bardzo ożywiona działalność, skupiając zarówno starszą, jak młodszą generację do ćwiczeń gimnastycznych: znacznie gorzej jednak przedstawiała się odnośne stosunki w Królestwie Polskim, którym pragniemy poniżej poświęcić kilka uwag, zaczerpnętych w rozmowie z jednym z wybitnych nauczycieli gimnastyki w Warszawie, p. Nehlem.

Dziedzina ćwiczeń gimnastycznych w Królestwie Polskim przez długi czas leżała odłogiem. Zaledwie znikomym procent ludności zdawał sobie sprawę z pożytku gimnastyki i oddawał się ćwiczeniom. Potem, no roku 1905, poczęły powstawać pierwsze związki sokole. Ale przeważnie były one prowadzone niezbyt chaotycznie, zamało było w nich systematycznej i racjonalnej pracy nad fizycznym wykształceniem ciała. Potem związki te zostały zamknięte: w Warszawie przetrwało tylko Koło gimnastyczne przy Towarzystwie Wioślarskim, istniejące dotąd lat 32. Dopiero w ostatnich latach można zauważyć znowu wzmożony nieco ruch w kierunku gimnastyki. Powstaje Koło gimnastyczne wzajemnej pomocy pracowników handlowych i przemysłowych i rozwija się coraz pomyślniej; powstaje

Towarzystwo sportowe na Dynasach, mające specjalnie na celu rozwój gimnastyki.

Na prowincyi ruch był i jest znacznie słabszy. I tutaj część stowarzyszeń gimnastycznych uległa zamknięciu pod zarzutem politycznego charakteru organizacji; obecnie dopiero powstają liczniej nowe stowarzyszenia, np. w Łomży, Pruszkowie, Grodzisku i t. p., bądź jako osobne stowarzyszenia sportowe, bądź jako kółka przy istniejących Towarzystwach.

Jedną z przyczyn słabego rozwoju gimnastyki w Królestwie Polskim jest niewątpliwie zaniedbanie ćwiczeń gimnastycznych w programie nauki szkolnej. Gimnastyka jest tu nieobowiązkowa, wywołuje wśród kształcącej się młodzieży mało zainteresowania, rodzice zaś zapoznają również jej doniosłość, jako ćwiczenia wzmacniającego organizm i siły, a równocześnie przyuczającego do karności. To też przedewszystkiem w tym kierunku niezbędna jest reforma. Skuteczną propagandą mogłyby się stać odczyty o potrzebie ćwiczeń gimnastycznych, jak również popisy — na wzór zainicyowanych w roku ubiegłym w Kole sportowem — lecz popisy gromadne, wykazujące rezultat całorocznej działalności, a nie budzące jedynie emulację między oddziałami.

W metodach ćwiczeń panuje w Królestwie Polskim ogromne zróżniczkowanie; każdy niemal nauczyciel stwarza odrębną metodę. Przyjęcie jednej, jako zasadniczej, poparłoby również sprawę gimnastyki, a przy zrzeszeniu się nauczycieli gimnastyki można by łatwo osiągnąć. Najwłaściwszą byłaby metoda mieszana, wybór z systemu szwedzkiego i niemieckiego z pewnym dodatkiem ćwiczeń brawurowych i skautowych. System szwedzki czysty jest odpowiedni dla dzieci, dla młodzieży w średnim wieku, wreszcie dla ludzi starszych, jako ćwiczenie higieniczne. Natomiast dla młodzieży dojrzałej system ten jest i nużący i nudzący; tutaj więc wydaję się konieczny dodatek ćwiczeń z systemu niemieckiego i z gimnastyki sportowej. Przyjęcie ujednostajnionego systemu położyłoby kres pojawiającym się obecnie niekiedy sporom i waśniom, a jednak nie krępowałoby indywidualności nauczyciela.

Wogóle gimnastyka u nas jest jeszcze ciągle prowadzona zbyt bezprogramowo. W tym kierunku należałoby stworzyć ściśle określony regulamin higieniczno-sportowy w drodze porozumienia między lekarzami i nauczycielami gimnastyki; program taki oznaczałby dokładnie ilość ruchu odpowiednio do wieku i organizmu ćwiczącego i mógłby zapobiedz niepożądanym dzisiaj wynikiom, nieraz szkodliwym dla zdrowia, jakie sprowadza np. nieracjonalnie uprawiany football.

Dość znaczne uznanie zdobyła w ostatnim czasie tak zwana gimna-

styka rytmiczna. Jest to niewątpliwie wielka nowoczesna zdobycz, nie może ona jednak zastąpić gimnastyki zwykłej. A zwłaszcza dla młodzieży, gdzie chodzi głównie o hartowanie ciała, absolutnie wystarczy nie może.

Wobec coraz większego rozwoju sportów u nas, sprawa podstawy sportów staje się szczególnie ważna i powinna obudzić jak najszersze zajęcie.

Mar.



Łyżwiarstwo na zachodzie i u nas.

Sport łyżwowy — to — po wioślarstwie — najzdrowszy, najhigieniczny ze sportów: regularny, miarowy ruch na świeżem powietrzu znakomicie wpływa na krwiobieg; płuca wciągają czyste powietrze; wszystkie mięśnie pracują, wzmacniając się przez spełnianie fizjologicznych swych obowiązków. Wyzonywanie „figur” na lodzie wyrabia zwinność i gracyę. To też sportsmani z troską i obawą patrzą na stopniowe zmniejszanie się u nas kadrów łyżwiarzy, a higieniści dokładają starań i zabiegów, ażeby spadek ten powstrzymać. Wszystkie jednak usiłowania ludzi, przejętych najlepszymi chęciami, rozbijają się o chorobę, która na wszystkich polach pracy czyni u nas niesłychane spustoszenia, przyprawiając społeczeństwo o nieobliczalne straty. Nazywa się ona: apatya. Apatya w polityce, apatya w sprawach społecznych, apatya nawet w sporcie.

Przed laty kilkunastu, kiedy na terenach, zajętych dziś częściowo przez ul. Chopina, założył ślizgawkę nieodżałowanej pamięci Franciszek Rembierz, późniejszy jeden z członków-założycieli Towarzystwa Łyżwiarzkiego, bywało tam dziennie po parę tysięcy osób, a populudniowe zebrania sportowe „u Rembierza” gromadziły w sezonie zimowym całą śmietankę „towarzystwa” warszawskiego.

A dziś?

Dziś sprawozdania z ostatnich lat (właściwie zim) wykazują znikomą ilość sprzedanych biletów w ciągu całego sezonu...

— Gdzie źródło złego? — pytam jednego z dawnych towarzyszy trenningów „u Rembierza”.

— My — starzejemy się, a młodszy...

— A młodszy?

— Młodzież, pozbawiona racjonalnej opieki sportowej, przenosi nieraz bilard w dusznej atmosferze kawiarnianej, częstokroć w bardzo podejrzanem towarzystwie, nad zdrowy sport łyżwowy. Wielu znów, osiągnąwszy pewną perfekcyę, staje się zawodowcami, przyjmując posady instruktorów na torach łyżwowych lub w pałacach lodowych. Z zupełnym brakiem organizacji sprzymierzyła się u nas aura: gdy w pierwszych latach istnienia Towarzystwa Łyżwiarzkiego sezon zimowy liczył do 100 dni, — ostatnie lata wykazują zaledwie trzecią część tego.

Jedną jednak z głównych przyczyn

słabego rozwoju u nas sportu łyżwowego jest system gospodarczy w Towarzystwie Łyżwiarzkiem, które całe pochłonięte jest przez walkę o byt, o związanie końca z końcem, które po kilkakroć do roku wysuwają się z rąk: kłopoty finansowe, troska o uzyskanie środków na pokrycie procentów od krociowych długów, ciężących na Dolinie Szwajcarskiej — oto jedna z najgłówniejszych przyczyn zastoju u nas w sporcie łyżwowym. Urządza się wprawdzie co sezon konkursy i wyścigi, ale przygotowany samopas kontyngens współzawodników daje mierne wyniki tych zawodów.

Z wrogami sportu łyżwiarzkiego — którego nieodzownymi warunkami jest idealnie czyste powietrze, o temperaturze nieco niżej zera — sprzymierzyły się modne do niedawna scating-rinki. Ta nieudolna parodia sportu łyżwiarzkiego istniała u nas — na szczęście — bardzo krótko. Jazdę wśród tumanów pyłu, krzesanego metalowymi kółkami, w ciepłej temperaturze pokojowej, przepelnionej wyciekami potu zgrzanych jeźdźców, w ciasnych ramach kojca, na łyżwach, które z natury swej budowy ograniczają ruchy jeźdźca, — potępił i sportsmani, i higieniści.

CI ostatni powołują się nadto na okoliczność, iż w ostatnie zimy, kiedy skatingi bardzo rozpowszechniły się we wszystkich trzech dzielnicach Polski, w Zakopanem proporcjonalnie zwiększyły procent chorych piersiowo — ofiar mody scatingowej; były to osoby bądź zaziębione na scatingach, bądź cierpiące na płuca skutkiem zatrucia pyłem, natartym z wrotek.

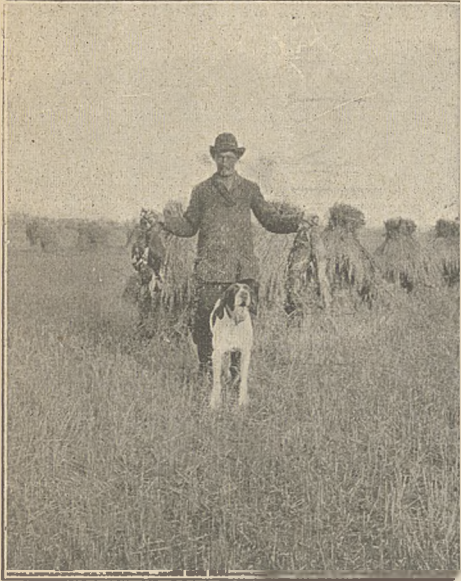
To też na Zachodzie scatingi zaliczają się już do przeszłości, u nas — do osobliwości...

Natomiast sprzymierzeńcem łyżwiarza jest sztuczny tor lodowy. Zrozumiała to dawno Europa Zachodnia: Monachium, Hannover, Berlin, Wiedeń oddawna korzystają ze sztucznych torów łyżwowych. Tory takie urządzone są przez stowarzyszenia sportowe — na otwartem powietrzu, zaś przedsięwzięte — w zamkniętych gmachach, zwanych „pałacami lodowemi”.

Sportsmani-łyżwiarze wypowiedzieli zaciętą walkę wszelkiego typu pałacom lodowym, które uważają nie za przybytek sportu, lecz kabarety czy cyrki... To też z wyszczególnionych powyżej miast tylko Berlin posiada aż 3 pałace lodowe, z których jeden już podobno ogłosił niewypłacalność. W Wiedniu miejscowe stowarzyszenie łyżwiarzkie — „Trenning Club” i „Wiener Eis Club” starają się wszelkimi sposobami zapobiedz budowie „pałaców lodowych” i — jak dotychczas — z powodzeniem. Kluby te są natomiast w posiadaniu sztucznych torów na otwartem powietrzu: jest to obecnie ideałem łyżwiarza-sportsmana. Na torze takim można z powodzeniem łyżwować przy temperaturze do 10^o R. Łódź, codziennie sztucznie zamrażany, jest twardy i gładki i doskonale odpowiada wymaganiom jazdy trenningowej.

Czyste, otwarte powietrze jest tu zdrowsze, niż w dusznych, bądź co bądź, hallach, a temperatura niższa, niż na torach zakrytych (gdzie dosięga zwykle + 15^o R.) — zabezpiecza od zaziębnienia.

Z tego doświadczenia Zachodu winni skorzystać kierownicy jedynej naszej instytucji sportowej, poświęconej łyżwiarstwu: pozostawiając operacyę spekulacyjną specjalnej komisji finansowej, należy na pierwszym planie postawić sobie za zadanie podźwignięcie z upadku czystego sportu łyżwowego. Jedną z



Cietrzewie.



Piękna sztuka.



Psy łajki.

dróg do osiągnięcia tego celu będzie urządzenie bądź na terytorium obecnej siedziby Łyżwiarskiej, bądź w nowej siedzibie sztucznego toru na otwartym powietrzu, któryby zabezpieczył organizatorów zapasów sportowych od kapryśków atmosferycznych, a członkom dał możliwość przyjemnej i zdrowej rozrywki na wygodnym terenie sportowym. Należy następnie iść pomiędzy młodzież i zorganizować z pośród niej takie kadry, któreby choć w części przypomniały najświetniejsze dni rozwoju Towarzystwa Łyżwiarskiego w pierwszych latach jego istnienia.

Oto droga odrodzenia zanikającego u nas sportu łyżwowego; ażeby nią pójść, należy jednak zaopatrzyć się w zasób energii, wytrwałości, dobrej woli i wiary w swe siły...
J. S.

Łowy na Syberii.

W olbrzymich posiadłościach Koziół-Poklewskich na Syberii, obejmujących tereny przemysłu kopalnianego, leśnego i fabrycznego, odbywają się corocznie większe polowania na kaczki, cietrzewie, sarny, wilki i łosie. Podane przy niniejszem fotografii przedstawiają momenty z ostatniego polowania, urządzonego pod wodzą młodego p. Alfonsa Koziół-Poklewskiego. Charakterystycznym jest głównie rodzaj polowania na łosie przy pomocy specjalnego gatunku psów syberyjskich, które zwą się tam „łajki”. „Łajki” owe spuszcza się w lesie, gdzie są ślady łosia. Natrafwszy na świeży ślad, „łajki” poczynają szczekać i gonić łosia. Myśliwy pośpiesznie podąża za tym głosem, przebywając często znaczne przestrzenie. Wreszcie psy dobiegają łosia, ujadając i osaczając go. Zwierz zatrzymuje się, broni się. — Nadażą myśliwy, upatruje odpowiednią chwilę i strzela do łosia. Polowanie to wymaga znacznej wytrzymałości, gdyż często kilka i kilkanaście wiorst trzeba się uganiać za łosiem, a często i psy się zmęczą i wracają, gdy łos pędzi bez przerwy. Wtedy trzeba mieć zapasowe „łajki”, by zastąpiły pomęczone. Najgorzej atoli, gdy po długim uganiu okaże się, że oszczekiwany łos jest samicą. Cała wyprawa



Łos zabity.



Powrót z łowów i zdobycz.

wtedy na nic, gdyż obyczaj myśliwski szanuje tu płeć słabą. Do zdobyczy myśliwskich w ostatnim polowaniu należały piękne okazy wilków, jak to wskazuje ilustracja, mnóstwo cietrzewi i piękny kozieł, zabity przez młodego dziedzica. i.

Humor w myśliwstwie.

„Łowiectwo nazwane jest myśliwstwem dla rozmaitych chyłności imowania plastwa i zwierząt”.

Krescencyusza Księgi o gospodarstwie. 611.

Niezrównana symfonia myśliwska w *Panu Tadeuszu* poza wspaniałym opisem puszczy, ostępu, obławy na niedźwiedzia i homerycznej gry na rogu Wojskiego, które, jako *andante* i *adagio*, grają tonem naczelnym, posiada jeszcze w swej budowie przewijające się o dwu ubocznych motywach *scherzo* eposowe, tak pełne bajecznego arcyhumoru, o nutach tak swojsko-polskich, i tak zawieszicie jowialnych, i tak pogodnie z pod wąsa uśmiechniętych, i tak żywo drgających, że bogdaj w którym arcydziele świata podobną rodzajowość artystyczną odnaleźćby można. Dwa te motywy — to zatarg współzawodniczy myśliwki Asesora i Rejenta — i opowieść *ad hoc* klasyczna Wojskiego o Domejce i Dowejce. Są to perły pierwszorzędного humoru — gatunku najwyższego, tego prawdziwego *humour* angielskiego (pierwsze znaczenie: wilgoć), który jest owem promieniowaniem słońca rzewliwym poprzez mgły i rosy, wdziękiem, pogodą słodką siejącym, przestronną, balsamiczną, w blasku mieniących się sutych pereł rosy.

Wspaniała hejnał tryumfalny, wysnuty na rogu przez Wojskiego, przerywa nagle ton ziemskich ambicyj, realny, zabawny, świerkający, Assesora i Rejenta. „A co? — krzyknął Assesor, kręcąc strzelby rurę, — a co? fuzyjka moja, niewielka ptaszyna, a jak się popisała? To jej nie nowina!” I nuż chwalić przymioty swojej Sanguszówki i pokazywać ją dokoła obecnym. „Ja biegłem — przerywał Rejent, otarłszy pot z czoła, — biegłem tuż za niedźwiedziem, a pan Wojski woła: Stój na miejscu! — Jak tam stać? Niedźwiedź w pole wali... ..jak też wziąłem na oko: postójże, marucha! — pomyślałem — i basta! ot, leży bez ducha”. I nuż chwalić ze swej strony przymioty swej Sagalaszówki z napisem: *Sagalas London a Balabanówka*.

Pomijając treść i koncepcję niezwykle zabawną współzawodnictwa dwojga

myśliwych, z których... żaden nie ma racji,—ileż życia drgającego, werwy i prawdy życiowej, tego realizmu eposowego, w każdym słowie, w każdym ruszeniu myśli!

I na to znów ów z pod wąsa humor przepogodny Wojskiego i opowieść zawieszona, pełna umiaru, a tak prześlicznie przerywana dla tem większego zaciekawienia, — opowieść, oliwą wylewająca się na wzburzone fale ambicyi Assesora i Rejenta. Co za rytm ducha olimpijski! „Pamiętam, za mych czasów żyło dwóch sąsiadów, oba ludzie uczciwi, szlachta z pra-pradziadów; mieszkali po dwu stronach nad rzeką Wilejką: jeden zwał się Domeiko, a drugi Doweiko“. W trakcie opowieści „smyknął z pod nóg szarak“. Kusy i Sokół, psy Assesora i Rejenta, mają doraźne pole do popisu i świadczenia honoru i ambicyi swych panów... I znów niezrównana w humorze, w pomyśle i w odtworzeniu scena uciekającego przed chartami kota, w zadziwiający obrazie, gdzie „zając i charty jedno tworzą ciało: jakby jakaś przez pole suwała się żmija: kot, jak głowa, pył z tyłu, jakby modra szyja, a psami, jak podwójnym ogonem, wywijają“. Ogon urywa się pod lasem, „biedne psy ogłupiały biegały pod gajem“. I wtedy ostatecznie Wojski kończy swą opowieść, nawrotnym motywem zamykając całą tę nieśmiertelną symfonię, rozgraną pełnią tonów, rozświeconą pełnią obrazów — od uroków wnętrza puszczy, od ryku niedźwiedzia i huku strzelb, aż do przebiegu małostkowych ambicyi i niewinnych próżnostek ludzkich, jako humor świetny, w ton ogólny wsłakających.

Jaka jest istotnie przyczyna tej najbardziej może ze wszystkich wybujałej—aczkolwiek na polu mniej ważnem—ambicyi myśliwskiej? Czem się dzieje, że współzawodnictwo na tem polu tak żądne poklasku i zwycięstwa? Jest-li to odgłos daleki zapasów rycerskich i związanych z niemi ambicyi? Czy odzew zwykłej ludzkiej próżności, w gorącym, bezpośrednim współzawodnictwie syconej? Tak czy owak, faktem jest, że ambicya ta myśliwska jest jednym z materiałów, następujących najczęściej humoru i pogody wesołej — zarówno w życiu, jak i w sztuce. Przyłącza się do tego ściśle i drugi czynnik bogaty, związany z myśliwstwem: to — mówiąc po prostu — łgarstwo myśliwskie, nikomu nie szkodzące, a zawsze śmiech zdrowy krzesające.

„Myśliwy, co tchnie, to łgnie“. „Na jednej nodze stojąc, dziesięć razy skłamię“, powiada przysłowie. I jeszcze: „Jedno dziesięć poetów, a drugie młynarzów, trzecie myśliwców, mówią, że pół kopy łgarzów“, albo w odmianie: „Dwadzieścia myśliwych, dwadzieścia malarzów, pogrzebowych kaznodziejów—kupa łgarzów“.

Zda się, że to współzawodnictwo, o którym mówiliśmy, wraz z warunkami tego rodzaju rozrywki: przebywaniem wśród przyrody — z sobą i w milczeniu — nastroja wyobraźnię na nieprawdopodobne tory, usuwające granice rzeczywistości i marzenia — i tem powodując to, co ludzie tak bez wyboru łgarstwem nazywają. Kłamstwo myśliwskie jest przeto żywą grą wyobraźni, nieszkodliwą, i najbardziej może zbliżonem jest do twórczości literackiej i poetyckiej, do świetnych wytworów wyobraźni. Zaprawdę, łgarstwo to jest siostrą nieco zgrubiałą poezyi. A chociaż „łgarze Pan Bóg karze, jeżeli nie mrozem, tedy powrozem“, to jedyne kłamstwo myśliwskie — mniemam — ma po-

śluch i pewne zachowanie u Pana Boga, na rozweselenie chwil niebieskich.

Któż zliczy wszystkie jego odmiany, tysiączne tematy i zwroty? Snuje się ono istotnie, jak z pod daru natchnienia, przygodnie, fantastycznie i nieprzewidzianie, jako ów klucz zająca, który, naprzód smykając, w tył odskoczy, a potem jeszcze w bok.

Oto jeden z tysiącznych zwrotów, próbka humoru myśliwskiego:

Znany przed niedawnemi laty w warszawskim świecie literackim t. zw. major, postać niezwykle charakterystyczna, z wyobraźnią wciąż płonąca w kierunku klasycznego łgarstwa, opowiada swe przygody myśliwskie w Afryce, skąd, wierzy sam, że powrócił, aczkolwiek nigdy w niej nie był. Opowiadanie w podniecie na skrótach się całe gruntuje:

„Afryka... słońce... żar z nieba... 50 Reamura... piasek... wzgórek... lew!

Zmierzam się z konia... paf! Lew fajt!

Zsiadam z konia, przytracam lwa do torby... jadę...

Pusylnia... żar z nieba... 80 Reamura... potoki światła... wzgórek... piasek... lew!

Zmierzam się z drugiej lufy... paf! Lew fajt!

Zsiadam z konia, przytracam lwa z drugiej strony do torby... wsiadam na koń... jadę...

Pustynia... żar z nieba...“

Tu przerywa znany również w sferach literackich ks. kanonik, zawołany myśliwy:

— Słódko, majorze. Jeżeli jeszcze jednego zabijesz lwa, dostaniesz po głębie!

Myślicie że major się stropił? — Spudłowałem! — zawołał w trakcie swej opowieści i snuł dalej w zapale swe niezrównane przygody myśliwskie i romantyczne, odbudowując w wyobraźni istotnie jakiś świat czarów, płonący, ognisty, przeszkodami stroszony, w którym on był bohaterem z zawodu.

Był to prawdziwy łgarz-poeta, awanturnik wyobraźni płonącej.

Józef Jankowski.

Kronika sportowa.

Z Towarzystwa Prawidłowego Myśliwstwa.

Według opinii myśliwych, zrzeszonych pod egidą Tow. Prawidłowego Myśliwstwa w Warszawie, bieżącego sezonu—jak dotychczas—bynajmniej do pomysłnych zaliczyć nie można.

Z zaprojektowanych do Nowego Roku polowań doszła do skutku zaledwie połowa i to z wynikiem nader nikłym. Jako główną tego przyczynę, myśliwi wskazują fatalny stan atmosfery. Długotrwała wilgoć, deszcze i rychło topniejące śniegi, tak rozmoczyły tereny, że do niektórych rewirów w Osiecku i Miedznej ani pieszo, ani na końach literalnie dostać się nie można.

Przy naszym stanie dróg podjazd trwa częstokroć po kilka godzin, a następnie myśliwi muszą brnąć po kolana wśród bagnisk i moczarów; jeszcze gorzej jest na podorywkach i oziminach.

Wobec takiego stanu szereg zamierzonych polowań odwołano, oczekując lepszej pogody.

*

Obliczanie trofeów myśliwskich Towarzystwa za r. 1912 już rozpoczęto

i za parę tygodni będzie ono gotowe. Dziś więc jesteśmy w możności podać trochę cyfr jedynie za rok ubiegły, według sprawozdań Wydziału Ochrony i Polowań.

Dzięki warunkom naturalnym i lepszemu dozorowi, zwierzozstan znacznie się poprawił. Do tej pory najpomyślniejszym był r. 1903, w którym wypadło przeciętnie na polowanie 123 zające, w roku sprawozdawczym zaś prawie 160; co do ilości zabitej na Osiecku zwierzyny użytkowej wogóle, to rok ten dał rezultat o 100% z górą większy, niż r. 1910 (837 sztuk), co do zająca o 80%. Co do terenu Miedznieńskiego ilość zająca również się podniosła w stosunku do r. 1910 (632 sztuk) o 30%; bije on stanowczo teren Osiecki ilością rogaczy, których na Miedznie w rewirach Miednik i Jartypory jest dużo, na Osiecku zaś ledwie kilka sztuk; ustępuje on Osieckowi pod względem ptactwa, zwłaszcza błotnego.

Dzięki lepszemu, niż dawniej, dozorowi, zwiększyła się ilość przyłapanych kłusowników. Wyroków, skazujących na Osiecku, zapadło 61.

Nagród za walkę z kłusownikami i za odebraną broń (31 szt.) wypłacono z funduszu Wydziału na Osiecku 570 rb., na Miedznie 120 rb. (5 wyroków i 15 broni). Strzałowego wypłacono na Osiecku 570 rb. 45 kop., na Miedznie 612 rb. 90 kop.

Ilość zabitej zwierzyny i wytopionych szkodników przedstawia się jak następuje:

	Osteczek	Miedzna	Razem
a) Zwierz. łow.			
1. Dzików	—	—	1
2. Rogaczy	—	16	16
3. Zające	798	829	1627
4. Cietrzewi	24	—	24
5. Kuropatw	624	320	944
6. Przepiórek	11	—	11
7. Słonek	2	—	2
8. Dubeltów	23	—	23
9. Krzyków	86	5	91
40. Kaczek	206	11	217
11. Chróścieli	11	—	11
12. Kulików	6	—	6
	1791	1182	2973
			2973

	Osteczek	Miedzna	Razem
b) Szkodnik.:			
1. Lisów st.	8	32	40
2. „ mł.	1	30	31
3. Borsuków	4	6	10
4. Kun	14	11	25
5. Tchorzy	116	75	191
6. Łasic	136	75	211
7. Kotów	276	191	467
8. Psów	255	172	427
9. Orłów	1	—	1
10. Jastrzębi d.	59	120	179
11. „ m.	134	100	234
12. Bocianów	19	37	56
13. Kruków	1	9	10
14. Srok	68	9	77
15. Wron	528	2032	2531
	1620	2899	Ogółem 7492

Są to istotnie wyniki nader pomyślne i świadczą o stałym rozwoju działalności tej pożytecznej instytucji.

Sporty zimowe.

Lwowskie Towarzystwo Łyżwiar-skie zamierza urządzić w bież. sezonie cały szereg zabaw kostiumowych na lodzie. Zapowiedzi zawodów w jeździe

szybkiej i sztucznej Towarzystwo jeszcze nie ogłosiło.

Sekcja narciarska powstała przy Lw. Klubie sport. „Pogoń”. W skład Zarządu Sekcji weszli pp.: S. Włodek (przew.), Maryan Łuszczyski, Ponurski i Tomicki, wreszcie p. Steifer, jako delegat Wydziału „Pogoń”. Sekcja obejmuje swoim programem tak turystyczną, jak i sportową (zawody, ćwiczenia w skoku, skikiöring), poza tem wprowadza odczyty, zebrania towarzyskie i kursy jazdy na nartach.

Z towarzystw. Karpackie Towarzystwo Narciarzy, najstarsza i najliczniejsza organizacja narciarska w Polsce, odbyło w połowie grudnia r. ub. doroczne walne zgromadzenie członków, na którym powołano do wydziału: dr. Romana Kordysa, jako prezesa, prok. K. Lubienieckiego, jako tegoż zastępcę, inż. M. Dudryka i dr. T. Smoluchowskiego, jako przodowników; dalej, jako członków Wydziału: Cieplika, T. Czeżowskiego, Hetpera, Lerskiego, Merde, Pieguszewskiego, Pichnikiewicza i Worosza.

Członków z końcem ub. r. liczyło Towarzystwo około 250.

Walne zgromadzenie członków Tatrzańskiego Towarzystwa Narciarzy w Krakowie powołało na prezesa, ponownie, p. J. Fischera, na zastępcę prez. inż. Bobkowskiego; pozatem do Wydziału weszli pp.: radca J. Czerwiński, I. Grabowski, I. Janikowski, dr. A. Kroebel, W. Kulczyński, dr. A. Lardemer, B. Macudziński, S. Michalski, dr. W. Stanowczyk i J. Jaworzyński.

Członków liczyło T. T. N. w r. ub. 1911/12 przeszło 230. Jednym z najdonioślejszych, spełnionych zadań w roku ub. była budowa schroniska na Kalatówkach w Zakopanem kosztem około 18,000 koron.

Kursy narciarskie urządziły podczas świąt Bożego Narodzenia: w Galicyi wschodniej Karp. Towarzystwo Narciarzy, podzielony na dwa oddziały według systemu alpejskiego i norweskigo (tym ostatnim kierował inż. Werenkiöld, przybyły umyślnie w tym celu z Norwegii); w Galicyi zachodniej, a mianowicie w Zakopanem: Tatrzańskie Towarzystwo Narciarzy, Sekcja Narciarska Tow. Tatrzańskiego i Sekcja Narc. Akadem. Klubu Sportowego.

Wyjścia zimowego na Sonnlicka (31 ub. m.) dokonało 4 członków Koła K. T. N. w Wiedniu, a mianowicie pp. W. Goetel, A. Schiele, K. Schiele i R. Malczewski, oraz p. K. Tobiczek ze Lwowa.

Zimowy sezon leczniczo-sportowy w Krynicy. Zdaniem znawców, nadają się tereny w Krynicy znakomicie do uprawiania sportów zimowych. Celem rozwinięcia tychże na większą skalę, zebrało się z inicjatywy radcy dra Ebersa grono ludzi chętnych, którzy zajęli się gorliwie niezbędnymi przygotowaniem. Równolegle rozwija się akcja w kierunku stworzenia leczniczego sezonu

zimowego w Krynicy. Wobec wprost idealnych warunków klimatycznych, panujących w Krynicy i zawsze pięknej zimy nie ulega wątpliwości, że źródowisko to w krótkim czasie zajmie wybitne miejsce w rzędzie ojczystych zimowych stacji klimatycznych i sportowych.

Sport konny.

Terminy wyścigów 1913. Kraków: 22, 24, 26, 28 i 29 czerwca.

Ubytek stajni wyścigowej. Wiedeńskie gazety sportowe donoszą o ostentacznym zwinięciu stajni wyścigowej ks. Jerzego Lubomirskiego w Rozwadowie (Galicya) i zakupnie przez firmę nandlarską koni Schlessingera i sp. „Bartka”, drugiego w Derby austr. „Monte Carlo”, zwycięzcy nagrody Schneberg i Husarentempel, dalej „Mimi” i „Rosalie”, znakomitych steeplerów, wreszcie szybkiej „Gidedy Girl” i wielkiego rodu „Agnety”.

Cesarską nagrodę honorową otrzyma w 1913 r. hodowca zwycięzcy austriackiego Derby, bez względu, czy ten będzie pochodzenia austriackiego czy niemieckiego.

Lista steeplerów, które ub. roku zdobyły na torach Austro-Węgier powyżej 5000 koron, obejmuje 62 konie. Galicyjską hodowlę na tej liście reprezentuje tylko jeden koń „Polish Gallo-way”, zajmując 19 miejsc z wygraną 13,080 kor. i z 6 zwycięstwami.

Skaut.

O tytuł pisma. Związkowe naczelnictwo skautowe przy Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich w Galicyi i podlegająca mu redakcja czasopisma „Skaut” zaprotestowały w otwartym liście przeciwko użyciu tytułu „Skaut” w piśmie, mającym wychodzić w Warszawie od Nowego Roku pod redakcją p. Bouffała. Protest jest motywowany tem, że nowe pismo warszawskie ma być organem sportowym dla młodzieży, nie zaś organem skautowym, reprezentującym ten nowy ruch odrodzenia moralnego najmłodszych pokoleń.

Nie chcemy bynajmniej—oświadczają protestujący—przesądzać użyteczności nowego pisma dla rozwoju sportu wśród młodzieży; musimy jednak z naciskiem podkreślić, że nie obrało ono sobie (o ile sądzić można z zapowiedzi) kierunku zgodnego z tem, co pod nazwą ruchu skautowego wszędzie na świecie, a zwłaszcza w Polsce, jest rozumiane.

„**Samarytanin polski**”. Pod tą nazwą powstało w ostatnich miesiącach w Krakowie stowarzyszenie, mające na celu urządzenie praktycznych kursów publicznych, zaznajamiających szerszy ogół ze sposobami ratowania w razie nieszczęśliwych wypadków. W niedzielę przed Bożem Narodzeniem odbył się publiczny pokaz działalności „Samarytanina”, łącznie z wielkimi „manewrami” or-

ganizacji krakowskich skautów. Korpus samarytanek, złożony przeważnie z kobiet spośród inteligencji, opatrywał rannych pod kierunkiem swego instruktora, d-ra Mieczysława Staszewskiego, wykazując wielką sprawność i znajomość rzeczy. Interesujące ćwiczenia trwały przez kilka godzin. W „manewrach” wzięło udział około 300 skautów.

Wychowanie fizyczne.

Serye wykładów Tow. Zabaw Ruchowych we Lwowie o wychowaniu fizycznym zakończył 21 ub. m. dr. E. Piasecki wykładem o „najnowszych prądach w wychowaniu fizycznym za granicą”, poczem wiceprezes Towarzystwa dr. W. Hojnacki w resumé z całego cyklu wykładów poruszył nawiasowo kwestyę złośliwych a dyktowanych zgoda niezrozumiałymi względami konkurencyjnymi wycieczek przeciwko Towarzystwu.

Football.

Boisko footballowe, w wielkim stylu buduje obecnie angielski klub „Aston Villa”. Boisko to będzie mogło pomieścić 150,000 widzów.

Zamierzona secesya. Zw. Klub. sp. „Czarni” wraz z paroma innymi klubami, niezadowolonymi z zależności od austriackiego Związku footballowego, która zresztą daje im bardzo niewiele korzyści sportowych, zamierzają wejść w bliższą styczność z Czechami i wstąpić do Unii międzynarodowej.

Przeciw footballowi. Akad. Klub sportowy w Krakowie wykluczył z programu swojej działalności piłkę nożną, motywując postanowienie to tem, że w ramy tego sportu wkradły się niewłaściwe pierwiastki, nadające zawodom charakter profesjonalizmu, a nieraz i brutalne cechy. — Czy nie lepiej byłoby jednak, zamiast wyrzekać się doskonałego w zasadzie sportu, czuwać nad tem, by go uchronić od anormalności, przynoszących istotne szkody naszej młodzieży?

Atletyka.

Rekordy w lekkiej atletyce polaków, osiągnięte na arenach w obrębie monarchii austriacko-węgierskiej, a uznane przez Austr. Związek lekkoatletyczny, są następujące: bieg z płotami na 120 yard. 16.2 osk. (Garczyński, Pogoń); bieg 800 m. 2:6.2 (Ponurski, Pogoń); bieg na ćwierć mili ang. 53.5 sek. (Ponurski, Pogoń); bieg na pół mili ang. 2:7.2 (Latawiec, Pogoń); bieg na 1 mili ang. 4:37.1 (Latawiec, Pogoń); bieg na 300 m. 9:17.7 (Latawiec, Pogoń); bieg na 10,000 m. 35:34.3 (Tad. Kucher, Pogoń).

Bracia Cyganiewiczze, po występach na arenie zapaśniczej we Lwowie, gdzie doznawali entuzjastycznego przyjęcia ze strony publiczności, wyjechali na dłuższe tournée do Ameryki północnej.

KONIAK IMPERIAL



KONRAD ŚCIBOROWSKI

Kraków,
Floryańska 13

POLECA:

B. UZKI, HALKI, OKRYCIA PLUSZOWE I ANGIELSKI,
KOSTYUMY, SZLAFROKI, PONCZOCHY, RĘKAWICZKI,
— PARASOLE, WACHLARZE, BOA STRUSIE I T. P. —

CENY UMIARKOWANE.